Nro 474.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sobota dnia 9 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji. Do osadników niemieckich w królestwie Polskiém. — Wrogi naszego bytu i swobód, różnemi podstępami chcą zerwać węzeł jedności i zaburzyć wewnętrzną spokojność narodu, aby im łatwiéj ujarzmić go przyszło. — Przez najętych wysłańców, przez niechętnych obecnéj sprawie naszéj, służalców upadłego despotyzmu, rozsiewają fałszywe potwarze i zatrważające wieści, szczególniéj między ludem niemieckim, po wsiach i osadach fabrycznych u nas zamieszkałym. Wszakże pracowici i zacni osadnicy! nie daliście się nigdzie uwieść chytrym podszeptom i zgubnym podżeganiom; owszem z rezygnacją, Polakom właściwą, gotowi podzielać z nimi wszelkie losy, chętnie składacie ofiary na obronę przybranéj ojczyzny waszéj, w przekonaniu że jéj niepodległość najpewniejszą będzie rękojmią nadanych wam praw i przywilejów. W niektórych przecież gminach przez ewangelików zamieszkałych, płonna obawa staje się powodem do nieufności i nieporozumień. Z tego względu kommissa rządowa spraw wewnętrznych i policji oświadcza osadnikom: że wszelkie pogłoski, w powyższym duchu i celu roznoszone, z mętnego źródła pochodzą i najmniejszego pozoru prawdy mieć nie mogą. Dawać onym jakąkolwiek wiarę, jestto ubliżać narodowi, pośród którego wtenczas nawet wszystkie wyznania ojcowskiéj doznawały opieki, kiedy krwawe wojny o religijne opinje łono innych ludów rodziérały; narodowi, który powstał w obronie praw i wolności, wszystkich bez różnicy mieszkańców, i którego rząd prawy za najświętszy ma obowiązek utrzymać i rozszerzać, nie zaś ujmować lub ścieśniać swobody ludu. Pod tarczą więc wspólnéj wszystkim opieki rządu, oddawajcie się zacni osadnicy niemieccy waszym zatrudnieniom. Niech ufność wróci do serc waszych, niech jedność, wiara i wytrwałość, niczém niezachwiana, ożywia równie wasze jak i przybranych braci waszych trudy i nadzieje. Niech żyje wolna i niepodległa Polska! — W Warszawie d. 6 kwietnia 1831 roku. — Minister prezydujący (podpisano) B. *Niemojowski.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Odebrano w Warszawie kilka listów z różnych stron, które się w tém zgadzają, że powstanie na Zmudzi i Litwie coraz się więcéj rozszérza aż ku Dźwinie. W Wilnie załogę rozbrojono i arsenał, równie jak zapasy broni w Rosieniach zdobyto. Niektórzy urzędnicy pograniczni rossyjscy z kassami uciekli do Prus. W Wilnie już ma być rząd tymczasowy ustanowiony. Karabinów kilkadziesiąt tysięcy i tyleż gotowych mundurów, rozdano pomiędzy lud. Daje się tylko czuć brak officerów; dotąd powiększéj części zastępują ich duchowni, którzy z niesłychaném męztwem i roztropnością przywodzą. Gazeta rządowa Berliń-

ska ostatnią pocztą nadeszła, potwierdza wiadomości o powstaniu, z korrespondencji z Królewca odebranych. Już więc bracia nasi nie mogli dłużéj dźwigać w uśpieniu srogiego jarzma: pospieszyli z nami dzielić niebezpieczeństwa i chwałę. Wypadki te mogą niewyrachowane korzyści przynieść teraźniejszéj walce Polski...

Przy obradach sejmowych dnia wczorajszego, widocznem się okazało zdanie izb, aby włościanom pozostawić wolny wybór czy odbywania robocizny, czy téż opłacania czynszów. Rząd, który wniósł projekt, uważa, jak się zdaje, że ta okoliczność, opóźniłaby rzeczywiste usamowolnienie włościan i przyspieszenie polepszenia ich bytu, i zmieniłaby całą tendencją zamierzonego prawa. Podobieństwem jest do prawdy, że rząd cofnie projekt. Natomiast kilka już jest gotowych, nad którymi naradzają się kommissje.

Mężny Zaliwski, dowódca partyzantów, mianowany podpułkownikiem; posunął się za Liw.

Poczciwi włościanie w Płockiém, ciągle dają dowody największego sprzyjania sprawie ojczyzny. Jenerał Umiński z rozrzewnieniem opowiadał, że w chwili, kiedy uderzył na oddział jazdy gwardji rossyjskiéj, chłopki nasze upadli na kolana, i przez cały ciąg utarczki ze wzniesionemi rękoma, ze łzami w oku błagali niebios o zwycięztwo dla swoich, Bóg takim modlitwom nigdy nie odmawia. Bez rozkazów, bez wzywań, przynosili furaż i żywność, co który mógł: jeden przed drugim ubiegał się w usłużeniu obrońcom ojczyzny.

Mówią, że w okolicy Latowicza zabrali nasi Moskalom 12 dział.

Pięcioletnie dziécię przesłało jenerałowi Umińskiemu szarpie z takim własnoręcznym listem: «Dla walecznych, którym jenerale przewodniczysz, proszę przyjąć szarpje. Jest to praca młodéj Polki. Oby Bóg pobłogosławił polskiéj sprawie, a życzenia moje i jenerała spełnione zostaną. — Eugenja *Zboińska*.»

Od żołniérza Legji Litewsko-Wołyńskiéj nadesłano do redakcji Kurjera Polskiego 2 dubeltówki i 1 pojedynczą strzelbę dla strzelców celnych.

ŚPIEW
(na nótę: «Cześć polskiéj ziemi, cześć»)

Niech żyje polski lud!
Piastów, Jagiełłów lud!
I Chrobrych tron!
Bracia, już stał się cud:
Wróg zniszczyć chciał nasz ród,
Na garstkę krocie wiód,
I znalazł zgon.

* * *

Precz wrogu, z Polski precz!
Bo nie służalców rzecz,
Lud wolny zmódz,
Ziemię, coś wydrzéć chciał,
Kryją twych stosy ciał,
Bóg nam wybawcę dał.
Niech żyje wódz!

* * *

Pędź orle, postrach nieć!
Za Bug, za Niemen leć,
Leć w Litwy gród!
Z pamięcią dawnych lat,
Uściśnie brata brat!
W zwycięzcach pozna świat
Polaków ród.

* * *

Niech nam to w duszy tkwi:
Ojczyzna wola krwi!
Przelejmy krew!
Kto Polak! ramie zbrój!
Dziś z boju, znowu w bój!
Osładza krwawy znój
Wolności śpiew. — *Witwicki.*

P. Périér 28 marca na sessji izby deputowanych zażądał znowu kredytu na 100 miljonów franków, oświadczając, że to czyni z powodu wtargnięcia Austrjaków do Włoch. Nadmienił jednak, że nie traci nadziei utrzymania pokoju, zwłaszcza, iż gabinet austrjacki na piérwsze zażądanie objaśnień, bardzo się okazał powolnym.

Król Francuzów rozmaitym pułkom sam porozdawał nowe chorągwie.

Wedle odebranych w Warszawie listów, Austrjacy opuścili Bononją po uczynionych przedstawieniach ze strony Francji. Odebrane zaś wczoraj dzienniki, zdają się wskazywać postęp armji austrjackiéj ku Rzymowi.

Kilkudziesiąt uczniów Francuzów udało się do Polski, dla walczenia wspólnie za świętą sprawę.

Komitet polski ustanowiony w Nancy we Francji, postąpił daléj jak komitet paryzki, zebrał wielką ilość podpisów i podał petycją do izb, iżby te oświadczyły królowi, że naród francuzki uważa sprawę Polski za własną, i chce wszystko poświęcić dla obrony tak drogich swojemu sercu braci.

(N.) Odezwa deputowanego Zwierkowskiego do mieszkańców kraju, wzywająca do składania na potrzeby ojczyzny, sreber i wszelkich precjozów, odświeżyćby naszéj pamięci powinna artykuł obyw. Wolskiego w Nrze 412 Kurjera Polskiego na stronnicy 151 umieszczony; użycie nasamprzód ku temu celowi sreber i innych precjozów kościelnych proponujący. Dwie nadto okoliczności rządby do uskute-

cznienia rzeczonego artykułu skłonić powinno. *Najprzód*: iż przy niedbałym dozorze skarbów kościelnych, dosyć częste dochodzą nas wiadomości, o zdarzających się w nich kradzieżach. Wszak niezbyt dawno, po dwakroć o takowéj kradzieży sreber z najbogatszéj kaplicy w Warszawie przy kościele Sgo Jana, słyszała publiczność. Wszak świeżo, bo w roku przeszłym, dano rapport z Częstochowy, o okradzeniu tam kościoła. Kradzieże się przecięż nie wykryły, a kościoły mimo tego są kościołami, i służba Boża nic na tém nie cierpi. Czyliż więc nie lepiéj, obrócić to na dobro publiczne powszechne, a tém samém i xięże i kościelne, co obracają złodzieje, na swe dobro osobiste prywatne. *Powtóre*: po suppresji licznych kościołów i klasztorów w roku 1819 znaczna była zebraną srebrnych i złotych sprzętów mnogość. Gdzież się to wszystko podziało? oto najwięcéj z tego zabrały kościoły istniejące znakomitsze. Ależ te kościoły były i przed tym zaborem opatrzone zamożnie od dawna, w potrzebne do służby bożéj drogiego kruszcu naczynia; więc kiedy skarbców tylko przy tych kościołach, zapełniły się szafy i skrzynie, ani Bogu ani ludziom niepożytecznie; kiedy bez najmniejszéj niedogodności, dosyć jest dla kościołów najpiérwszych kielichów sześć, dla średnich cztery, a dla małych dwa: wszędzie zaś monstrancja jedna, krzyż ręczny mały jeden, i trybularz w znakomitszych jeden; znowu się wniosek powyższy utwierdza; że lepiéj te kosztowności obrócić na użytek krajowy ogólny, aniżeli obok jego tak niezbędnych potrzeb, zostawiać je w ukryciu na cel trudno odgadnąć jaki? Różnego kształtu i formy sprzęty kościelne złote i srebrne, a nawet drogiemi częstokroć kamieniami zdobione, nagromadziła po kościołach polska zamożność w czasach błogich, szczęśliwych; może ich więc ku wsparciu dźwigającéj się ojczyzny użyć sumiennie teraz Polski potrzeba; a zjawiąli się czasy dawne zamożne, w nich potrzebą dziś zdziałany ubytek, zastąpić się może.

Bychowski.

Gazeta rządowa Pruska (*Preussische Staatszeitung.*) Łatwą jest rzeczą do wytłómaczenia, kiedy pismo jakie perjodyczne wychodzące pod imieniem prywatnych wydawców, nie idzie za wystawieniem saméj istoty rzeczy; przypisać to można jednostronnemu kierunkowi który sobie w zawodzie swoim wybrało. Nawet za złe mu tego mieć nie można, jeżeli do widoków swoich osobistych podane fakta nakręca, to bowiem stanowi jego wyłączny charakter, jego naturalną cechę. Jakiekolwiekbądź pismo prywatne mniéj więcéj uważać zawsze należy za reprezentanta opinji pewnéj klassy mieszkańców, wyobrażeniom téj hołdować musi; winno się zapatrywać na rzeczy w sposobie odpowiadającym ukształceniu swych czytelników. Inny zupełnie powinien być charakter pisma rządowego. Jak rząd ogarnia tylko całość, jak do niego żadne osobiste uboczne cele przystępu mieć nie powinny, tak téż i pismo wychodzące pod powagą rządu temi samemi zasadami przejmować się winno. Hołdowanie pojedynczemu stronnictwu stanowiąc odrębny charakter pism prywatnych, jest hańbą i uwłacza powadze i godności pism pod firmą rządu wychodzących. Gazeta rządowa Pruska bynajmniéj nie pojęła téj prawdy. Nietylko można powiedzieć; że jest organem wyłącznéj jakiéj opinji ale po prostu można powiedzieć; że jest organem dworu Petersburgskiego. Czytając gazetę rządową pruską zdaje się; iż się czyta pismo wychodzące pod powagą cenzorów z Petersburga wysłanych. Najlepszym tego dowodem jest sposób w jakim wystawia wypadki zaszłe u nas od czasu naszego powstania. Urzędowych wiadomości naszych od wojska nigdy nie można znaleść powtórzonych w zupełności przez gazetę berlińską. Zawsze to, co najmocniej objawia nasze powodzenie jest albo zupełnie opuszczone albo też pod inną formą wystawione. Ile razy naczelni wodzowie nasi oddawali zasłużoną pochwałę męztwu i wytrwałości naszego wojska, tyle razy gazeta rządowa Pruska raczyła to zawsze pominąć. Przeci-

wnie ile razy tylko bezstronne nasze rapporta urzędowe podawały jakie mniéj korzystne dla sprawy naszéj wypadki, tyle razy gazeta rządowa Pruska nie zaniechała co do litery takowych przytoczyć. Wiadomości nasze urzędowe podaje zawsze gazeta rządowa Pruska w wątpliwość czyli są istotnie urzędowemi, wyrażając się zwykle w tym sposobie, że gazetom polskim podobało się te i te wiadomości podać jako urzędowe.

Przeciwnie daje się zawsze spostrzegać w Gazecie Berlińskiéj największe baczenia nato, ażeby ani słowa nieopuścić z rapportów Zabałkańskiego bohatera umieszczanych w dziennikach Petersburskich. Zamiast coby Gazeta rządowa Pruska donosząc o wewnętrznêm naszêm położeniu czerpać miała wiadomości z pism u nas wychodzących, używa do tego artykułów pisanych niby to z Krakowa, z nad granic litewsko-polskich lub rossyjskich, artykułów odznaczających się zawsze najnikczemniejszemi fałszami, w najgorszêm świetle wystawiającemi sprawę naszą. Ile jednak stronną jest Gazeta Berlińska, najlepiéj okazują jéj ostatnie numera. W zupełności przytoczyła z rapportu Dybicza doniesienia że buntownicy wszelkiemi sposobami starają się przez wysłanych parlamentarzy wojnę na drodze zgody zakończyć, tak że z tego widocznie by się zdawać mogło; że już w niczem jak tylko w pokornych układach z Rossją całe nasze wybawienie widziemy. Przeciwnie zaniechała umieścić w zupełności korrespondencji Skrzyneckiego z Dybiczem, które przecież jedynie byłyby w stanie objaśnić wszystkich w jakim sposobie chciał naczelny wódz nasz wchodzić w układy z Rossją. Małe tylko mniéj znaczące wyjątki z listów jenerała Skrzyneckiego podobało się umieścić Gazecie Berlińskiéj; przeciwnie czytamy w niéj wiernie wytłómaczoną odpowiedź jenerałów rossyjskich. Ani przedstawiła Gazeta Rządowa Pruska w całości odezwy naczelnego wodza do wojska przy publicznem udzieleniu swych korrespondencji z Dybiczem. Niepodobały jéj się zapewne wyrażenia wielkie i szlachetne naszego wodza. Rapport jenerała Skrzyneckiego o bitwie pod Wawrem i Mińskiem uznała Gazeta Rządowa Pruska również za niestosowne w zupełności umieścić. A tak opis bitwy nietylko najświetniejszéj w dziejach obecnéj naszéj sprawy, ale najświetniejszéj w dziejach ostatnich wojen Europejskich, w krótkości i zubocza tylko niejako napomkniony, podała czytelnikom swoim. Artykułów w pismach naszych wystawiających w żywych kolorach zdeptanie i pohańbienie wszelkich praw przez cesarzów Alexandra i Mikołaja na naszéj ziemi, nieraczyła ani razu Gazeta Berlińska przytoczyć, przeciwnie w Nrze z 5go kwietnia zdała szczegółową sprawę o artykule umieszczonym niedawno w Merkurym, w którym się podobało jednemu z naszych poetów wystawić niewygasłe w pamięci naszéj, zasługi Mikołaja i xięcia Lubeckiego. Oto są pojedyncze dowody które jak najjaśniej przedstawiają o ile Gazeta Berlińska zapomina o têm, jaki jéj charakter przybrać należało, chcąc uchodzić za pismo rządowe. W miejsce bezstronnego podawania faktów widać w niéj przewagę jednego stronnictwa. Lecz jakiego stronnictwa? Stronnictwa despotyzmu i niewoli. Gazeta rządowa Pruska uwłacza przeto narodowi w którego imieniu wychodzi. Prussy wzdychające do swobód konstytucyjnych wolnego ludu, mają prawo żądać więcéj szlachetności i godności po pismie wychodzącém w stolicy i do tego pod powagą władz. (*)

(*) P. S. Kiedy czytamy gazetę rządową pruską, mimowolnie przypominamy sobie czasy wojny tureckiéj, kiedy podobnież w pismach naszych, wszystkie wypadki musieliśmy tak przedstawiać, jak je Dybicz albo gabinet petersburgski raczył wystawić. Gazeta rządowa pruska powinna przynajmniéj dokumenta historyczne, których nie zatrzeć niezdoła, udzielać swoim czytelnikom, i przecie pamiętać: co własny lud powié o rządzie, który się tak haniebnie przed obcą dumą ugina, że nawet nie śmié prawdy napisać.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616